

WIADOMOŚCI BRUKOWE.

Wilno w Sobotę

Dnia 13 Września

HISTORIA PRAWDZIWA,

nieprzestarzała choć nie starożytna: dzisiejszym jednak podobna.

Non emo tanti unum poenitere.

Mężczyźni ustawicznie powstają przeciw kobietom; nie wiadomo dla czego, opisują ich chytrności, zdrady, niestałość charakteru, a czynią to wszystko, wsparci, jak się zdaje, na mniemanym urojonym przywileju, że sami tylko pisać mogą i powinni. O! w jak wielu zdarzeniach kobiety mogłyby powiedzieć ze lwem ezopowym: *Ta historia byłaby odmalowaną inaczej, gdyby między lwami byli malarze.* Ja w historii następującej, prawdziwej, postanowiłem opisać złośliwość mężczyzny mniającego się majorem, i chytrść, z jaką niegodziwie postąpił względem Pani Assesorowej Longimanowej. Ale taka jest przewrotność płci męskiej, że to co ja za przykład nieużytości ich serca chcę opowiedzieć, wielu gotowi wziąć na swoją pochwałę. Na ulicy niemieckiej, przed niedawnymi czasy, stał kwatery major Sznaps, z familii kurlandzkiej, w domu, nie pamiętam czym. Miany był powszechnie za człowieka uczciwego, dosyć dobrego wychowania, i szuler z professyi. A że z tą professyą łączy się pospolicie u nas tytuł honorowego człowieka, to jest, oddającego regularnie pieniądze pożyczone i przegrane, pan major z podobnym sposobem myślenia i postępowania, lubo niebogaty, znajdował powszechny kredyt. Bywając często w domu W. Assesora Longimana z professyi też graacza, młody, rażny dobrze, wychowany, zakochał się śmiertelnie w W. Longimanowej, liżonej wówczas między pięknościami wileńskimi. Ukrywał nieszczęśliwą swoją skłonność

z taką sztuką, że nikt w domu, ani mąż, ani słudzy, domyślić się jego czułości nie mogli. Gdy mu się nareszcie zdało dostrzedz, że zabiegi jego mogłyby nie być nieskuteczne, odważył się uczynić wyznanie ich przed damą i odkryć nieszczęśliwy stan serca swojego; przysięgając wiecznie nie żyć, jak tylko dla niej. Niezachwianey cnoty pani obruszywszy się zrazu, jak to zwyczajnie, na to wyznanie, zdawała się potem stopniami przechodzić w ton łagodniejszy i pełny politowania; przyrzekła nakoniec nic przed mężem o tej jego śmiałości nie mówić. Ale też z drugiey strony, jak ostrożność kazała, zniewoliła majora naprzd do najsćisleyszey tajemnicy, a dla przekonania się o jego skłonności, żądała aby jej dał dwieście czerwonych złotych, których bardzo pilno potrzebowała.

Major tak został obrażony łakomstwem assesorowej, które mu nigdy na myśl nie przychodziło, że się miłość jego natychmiast w nienawiść odmieniła, a ta ostatnia, jak wiadomo, ciągnie za sobą naturalnie szyderstwo. Nie dał tego zrazu poznać po sobie, ale postanowił z niej zażartować. Odpowiedział więc jej, że ta fraszka, której od niego żąda, jest najmilszym rozkazem dla niego, że chciałby w tym momencie być daleko bogatszym, aby mógł dać tym większy dowód swego uszanowania, że nakoniec za pierwszym obaczeniem się z nią otrzyma od niego, czego żąda. Jakoż rychło pani assesorowa uwiadomiła majora, że jej mąż wyjeżdża do Baldony, dokąd corok jeździł dla wód i innych rozrywek mineralnych. Powiedzieliśmy wyżej, że major znajdował się w potrzebie pożyczania pieniędzy: brał je nawet często u samego assesora, i regularnie oddawał. Ten jego niedostatek i kredyt osobliwą mu w tym

razie myśl nastęczyły, na którąby zapewne nie wpadł, gdyby miał własny zapas i nie przyzwyczał się do pożyczania u drugich. Nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło. Pobiegł czym prędzej do assessora; potrzeba mi, rzekł, nagle dwieście czerwonych złotych, wielką mi łaskę zrobisz, jeżeli mi ich pożyczysz na ten sam procent, jak zawsze. Assesor, doznawszy tyle kroć regularności majora, pożyczył bez odwołki i w krotkim czasie wyjechał do Baldony. Wnet żona posyła do majora, że go czeka u siebie na kawę i że mu przypomina, aby raczył przynieść z sobą, co przyrzekł. Major, który już zupełnie był ostygl, lękając się, aby się z nią bez świadka sam na sam nie znajdował, wziął z sobą jednego ze swoich przyjaciół i przyszedłszy do niej, na samym wstępie rzekł: Pani dobrodziejko! oto dwieście czerwonych złotych, które tu odnoszę dla męża pani; racz je oddać za jego powrotem. Assesorowa nie spodziewając się w tym żadnego podejścia, raczy biorąc jego mowę, za zwrót delikatny i sposób zamaskowania swego postępku przed natrętnym gościem; odpowiedziała, że nie zaniedba dopełnić poruczenia, jak tylko mąż powróci; ale obaczmy, dodała, czy summa jest całkowita. Usiadła tedy przy stoliku i przeliczyła; a widząc, że nic nie braknie, odsyłała napowrót do woreczka. Uczęszczał do niej major ciągle, w czasie niebytności męża, ale to czynił dla tego jedynie, aby się nie domyśliła złośliwego jego zamiaru. Za powrotem assessora, przyszedł zaraz major i w obecności jego żony i swego przyjaciela, przy którym oddał był pieniądze, po pierwszym przywitaniu, rzekł: dwieście czerwonych złotych, które mi pożyczyłeś, gdy mi zostały niepotrzebne, na to, na co wziąłem, oddałem je imości dobrodzice, która je raczyła przyjąć i odliczyć w oczach moich i tego Jmci, a zatem chcey je z książki swojej wymazać i kartę moję mi wrócić. Assesor obrócił się do żony, żądając potwierdzenia; która

widząc obecnego świadka, nie mogła zaprzeczyć. Prawda, rzekła, mój mężu! zapomniałam ci jeszcze o tém powiedzieć. Zaspokojo ny assessor odpowiedzią żony, wrócił majorowi kartę, a żona po jego wyjściu oddała mężowi pieniądze. Major już nie sądził bydz rzeczą przyjemną dla gospodyni, uczęszczać więcej do jej domu.

Przymówka do JPP. Rejentów Exdywizorskich.

Każdy człowiek, co użył już cokolwiek świata, z pewnem ukontentowaniem zasięga myślą tych czasów, z których miłe mu pozostały wspomnienia; małżonkowie pierwsze swoje zaloty, żołnierz dzień w którym się popisał, rolnik jesień bogatą w plony; co dla mnie, to naysamotniejszy jest rok skazkowy. Byłem w tenczas naczelnikiem stołu; dobrze mi się z tém działo, tomito były czasy, to było co się nazywa żyć i używać, na rubla i patrzeć się niechciało, a assygnacye same się jakoś wiskwały to do ręki, to za rękaw, za kołnierz nawet, a do tego jak się to w tenczas piło, jak się to hulało! Lecz na co się przyda obecna biędę drażnić wspomnieniem przeszłości, która może się już nigdy nie wróci; nadeszła burza i zniszczyła nadzieję naysamotniejszych plonów! Jedni z nas, zawczasu zwietrzyli co miało nastąpić, porobili znaczne pieniężne zapasy, i lubo pod sądem, w imieniu żon swoich pokupowali kamienice i wioski; inni co mniey na przyszłość dawali baczenia, wszystko straciwszy, rozsypali się po Wilnie, czekając, a nuż co nowego nie zaświeci. Ja sam jestem z liczby tych ostatnich, a bięda tak mi już dojęła, że nie wiem co nadal począc? Gdyby to jeszcze człowiek miał ładną twarzyczkę, minę nadstawną, a umiał do tego pofrancuzku; ktoż wie? możeby się wmieścił między grafy, a kosztem ich kieszeni i rozumu, żyjąc i bawiąc się wesoło, tak jak inni odstawni ichmościowie, możeby i ujęcia grafowskiego nabrał, a zczasem i na grafa wy-

szedł; ale cóż, kiedy mi pan Bóg tych przy-
miotów odmówił. Gdzie się tylko udam, wszę-
dzie jestem albo celem wzgardy, albo pośmiewi-
ska: przeszli koledzy moi chociaż im się dobrze
dzieje, unikają odemnie, jako od współnika zło-
go; panowie i szlachta, którzy mi się przy zda-
waniu skazek dobrze opłacić musieli, wytykają
mię palcem zdaleka, a stan mój oplakany bio-
rą za widoczną pomstę samego nieba; ci na-
koniec, którzy są, jak to mówimy, w *czynach*,
myślą o sobie, a potym nabór rekrucki już się
skończył, rewizye i śledztwa niezbyt częste,
a życie w Wilnie jak drogie tak drogie. Po-
zostaje nam jeszcze jedna klasa ludzi, którey
się nam oburącz chwycić potrzeba, to jest: ko-
chanych braci a kolegów naszych, WW. Re-
jentów exdywizorskich, których dziś tyle się
już namnożyło i coraz więcej mnoży; i tak się
dobrze już dali uczuć, że słusznie oddzielną klasę
stanowią. Zdziwić się ktoś może, za
co ia, tylko naczelnik stołu, możnych i wspa-
niałych rejentów; rejentów, co swoją powagą
i wpływem w exdywizyi nayeżęściey samego
pana prezydenta przechodzą; rejentów, co z kar-
tą i cyrklem w rękę, naksztalt moczarów świa-
ta, dzielą na schedy kredytorom pola, łąki, lasy,
a nawet jeziora i stawy; rejentów, na których
spoczywają losy tylu JWW. i WW. zaeo ja,
mówię, liczyć ich odważam się w rzędzie bra-
ci i kolegów moich. Ale wszakże nie przypadko-
we okoliczności stany z sobą łączą i zbliżają, ale
rodzay zatrudnień i sposób robienia interessów.
Wszyscyśmy wreszcie jak i oni rodowitą szla-
chtą, jak to ostatnie skazki oczywiście pokazują;
tak panowie rejenci, jak i my, piórkiem i główką
dorabialiśmy się grosza: my nie gardziliśmy
nigdy ofiarą i datkiem, nie słyszałem też, żeby
który pan rejent, był tak nieludzki a odmówił
kiedy kubana, mianowicie odtąd, jak wytrwa-
ła stałość jednego z nich, była powodem akto-
rom do zerwania rozpoczętey już exdywizyi.
Ta tylko między nami a nimi różnica, żeśmy
nayeżęściey z jedną stroną miewali do czynienia;
oni częstokroć od kilku stron przeciwnych bio-

ra, a przy promulgacie dekretu pokaże się dopie-
ro, kto pana rejenta lepiej przekonał, czyli czy-
ja sprawa była lepsza. My, o mile lecz razem
smutne wspomnienia — piliśmy, dzięki hoynym
zdawczykóm, od rana do południa, od południa
do rana, a głowy panów rejentów czy mniej
są tegie od naszych, byłby to fałsz i potwarz
bezczelna! Jeden z nich, jak słyszałem, z dziec-
mi, żoną, czeladzią, koźmi i psiarnią, na exdy-
wizyą przyjechał, i za pierwszy punkt warował
sobie na dzień sześć butelek wina, a to wi-
na rejentowskiego, tyleż porteru i cztery bu-
telki romu; niedowodził to mocney i teggiey
głowy? Ta sama moc i dzielność duszy, rozum
od uprzedzeń i szkrupulów daleki, objęcie rze-
czy żywe i mocne, nadzwyczajna giętkość umy-
słu, i niewyczerpane źródło środków w nay-
trudniejszych przygodach: wszystko to nam
z panami rejentami wspólne. A jak talenta
i przymioty, tak i troski między sobą dzielimy:
tak my, iak i panowie rejenci, okrzyczani jeste-
śmy przed powszechnością całą za ludzi chci-
wych i nienasyconych, mianowani zgubą i kłę-
ską obywatelstwa, a przecięż najniewinniey,
bośmy wszyscy ludzie uczciwi i honorowi. Z tego
wszystkiego, któż nie widzi bliskich naszych
związków z całym prześwietném rejentowskiém
gronem. Nie zazdrościmy im losu: cieszymy
się, że jeszcze u nas prawdziwe talenta cenić
umieją; że zaci ludzie pracą i poświęceniem
się swoim, uczciwie żyć i spokojny kawał
chleba dla siebie i dzieci swoich zarobić mogą.
Ależ, dla pana Boga, ręka rękę myje, niechże
i o nas odstawnych nie zapominają, niech nas
albo z sobą do czasu po exdywizyach poosa-
dzają, albo przynajmniej dziesiąty grosz od
stałych dochodów swoich przeznaczą. Bydź to
może, iż oni, zaślepieni blaskiem i wielmożno-
ścią swoją, towarzystwa naszego wypierać się
będą; ale nam w obecnym stanie naszym,
opuszczonym od wszystkich, przyjaźń ich i wzglę-
dy tak są potrzebne i zaszczytne razem, że
nietylko się ich, iak braci naszych, niewyrze-
kamy, ale owszem gwałtem się wprasamy przy-

najmniej dopóki nam jaka grzanka, bądźto z naboru rekruckiego, bądź ze śledztwa jakiego, lub rewizyi, nie spadnie.

KORRESPONDENCYA.

Mości Panowie Szubrawcy!

Nie będę tań, że byłem długo jednym z naziętszych nieprzyjaciół zgromadzenia WPa-nów. Ale kiedy postrzegam, że nabywacie bez żartu wpływu na opinią publiczną, umyśliłem i pogodzić się z nieprzyjaciółmi, którym już szkodzić nie potrafię, i użyć własnegoż ich pióra na odwrócenie grożącego mi niebezpieczeństwa. Oto wyczytuję w jednym z numerów Kurjera Litewskiego, pod artykułem z *Londynu*, że niedawnemi czasy w Anglii skazano na śmierć jednego bankruta, który zataił część majątku pod taxę oddawanego. A cóżto za barbarzyński zwyczaj? i dla czego doniesiono nam przez gazety o takowym, w odległym kraju, wypadku? Czyliby tylko jakie zapalone głowy niepragnęły, aby u nas podobnie wprowadzony był tak okrutny zwyczaj, i dla tego przyspasabiają zawczasu umysły przez pisma publiczne, jak to codzieln postrzegamy? Nade wszystko, oo mamy rozumieć przez majątek? jeżeli leżący, tego ja zatając nie myślę: są bowiem inne sposoby osłonięcia go od chciwości kredytorów; jeżeli zaś summy, a gdzież taki pół-

główek któryby gotów pieniądze miał oddawać tym Ichmościom. Teraz macie Mości Panowie Szubrawcy, piękne pole do wymniania zwyczaju angielskiego. Niech się wasza sława w nayodleglejsze rozchodzi kraje. Bo przyznajcie sami, coby z tą przybyło kredytorom, chociażby dostali po kawalku rozciartowanego dłużnika. — Ale mnie zrobicie największą w świecie przysługę. Znam że będę przymuszony oddać całe moje sto chat na exdywizyą. Połowa należy już od dawna do mojej żony, niech jej tego pan Bóg nie pamięta! resztę zaś postanowiłem rozdzielić pomiędzy kredytorów moich, nie sobie niezostawując: bo utrzymuję z WPa-nami, że najniesprawiedliwsze są te exdywizy, któreby nie taxą, ale raczej nazwać należało dobrą przedazą niedogodniejszych części majątku. Ztemwszystkiem długi moje nie przechodzą jeszcze 800,000 zł. pol.; przeto umyśliłem posunąć je do miliona, dla zaokrąglenia liczby. Mając zatem zamiar przejścia z possessyonata na kapitalistę; zadrzałem, gdy przeczytał okropny artykuł z *Londynu*. Może z przestachu widzę niebezpieczeństwo, tam gdzie go nie ma; jeżeliby nam jednakże istotnie grozić miało, ehciejcie go odwrócić, a zasłuzyście na wdzięczność nietylko moję, ale i większy połowy mieszkańców naszey wyspy.

Śługa i przyjaciel. *Projektowicz.*

Pisano z Perorady,
dnia 30 sierpnia.

Dozwala się drukować z warunkiem dostawienia do Komitetu Cenzury siedmiu exemplarzy dla miejsc prawem wyznaczonych.

F. N. Golański Kom. Cenzury Czt.

w Wilnie w drukarni Redakcyi pism periodycznych.